Nr 380. **Kraków, Środa 2 Września 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Hermann Goldyschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wielka wojna.

Berliński „Lokal-Anzeiger" z dnia 31 sierpnia podał pod tytułem: **„Dobra wiadomość z pola bitwy w Polsce"** telegramy swojego korespondenta, który znajduje się w austro-węgierskiej wojennej kwaterze prasowej, tudzież telegramy z Wiednia o stanie rzeczy na placu boju **pomiędzy Wisłą a Dniestrem.** Do tych telegramów dodaje wojskowy współpracownik wymienionego dziennika następujący komentarz:

„Długotrwała bitwa, a raczej bitwy, które od Królestwa Polskiego aż do Dniestru rozgrywają się pomiędzy Austryą a Rosyą od chwili bitwy pod Kraśnikiem, spowodowały poniekąd zaniepokojenie, gdyż wywoływały wrażenie, jakoby Rosya w grupie środkowej swoich kolumn, **idących na Lwów,** miała przewagę nad Austryą. Obiegała nawet wieść, **jakoby Rosyanie zajęli wzgórze, położone przed Lwowem.**

Pośród tych okoliczności przychodzi wiadomość **o zwycięstwie pod Lublinem** jak błogosławieństwo. Armia rosyjska, pobita pod Kraśnikiem, **cofała się w dalszym ciągu na Lublin,** ale zatrzymała się na wzgórzach Niedrzwica Duża, na południe od Lublina, gdzie się oszańcowała.

Armia austryacka poszła do szturmu na oszańcowane pozycye rosyjskie, aczkolwiek znajdowało się ta m10 dywizyj nieprzyjacielskich. Rosyanie cofnęli się w popłochu. Ponieważ atak austryacki szedł od południa, musiał odparty nieprzyjaciel **cofnąć się na północ** i jest rzeczą, rozumiejącą się sama przez się, **że środkowa armia rosyjska,** która swoją ofenzywę skierowała ku granicy austryackiej, **zawisła skutkiem tego swojem lewem skrzydłem w powietrzu.**

Klęska w Prusach Wschodnich i na Niedrzwicy Dużej coraz więcej uniemożliwia rosyjski ruch zaczepny przeciw Lwowu, zwłaszcza że Austryacy na wyżynach przed Lwowem, zwłaszcza przed prawem skrzydłem środkowej armii rosyjskiej, przechodzą, jak się się zdaje, z defenzywy do ofenzywy.

Wyniku tego armia rosyjska, stojąca nad Zbruczem na południu, nie może chyba zmienić, zaś armia rosyjska, stojąca rzekomo jeszcze dalej na południe, nawet gdyby nie natrafiła na opór, stanęłaby rychło po przekroczeniu granicy wobec pytania, czy ma podczas dalszego pochodu naruszyć neutralność Rumunii, do czego może Rosya byłaby gotowa przy pomyślnej ofenzywie na wszystkich punktach, ale z pewnością nie teraz, gdy w Prusiech Wschodnich i pod Lublinem ofenzywa skończyła się tak smutnie.

Wobec tego kierownictwo armii austro-węgierskiej może bez łudzenia się **nazwać położenie pomyślnem.**

Hr. Tisza o sytuacyi na placu boju.

„Neueus Wiener Tagblatt" donosi z Budapesztu pod d. 30 sierpnia:

Prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Tisza, oświadczył wobec posłów z większości rządowej:

„Otrzymałem z placu boju pomyślne wiadomości. Osiągnęliśmy rzeczywiście bardzo piękne sukcesy".

Na uwagę, że wiadomość ta może uspokoić, rzekł hr. Tisza:

„Jest ona więcej niż uspokajająca".

Omawiając wypadki na francusko-niemieckim placu boju, świadczył hr. Tisza, że teraz nawet wrogowie Niemiec będą armię niemiecką uważać za pierwszą w świecie.

Zwycięstwo niemieckie w Prusach wschodnich, a wojna w Królestwie.

Omawiając zwycięstwo Niemców nad Rosyanami w Prusach wschodnich, pisze „Neues Wiener Tagblatt":

Rzut oka na mapę wskazuje, że wojsko to może ewentualnie w 5 dniach bez przeszkody stanąć pod Warszawą. Co więcej, nawet południowo-polski plac boju może liczyć na pewną część armii wschodniej (niemieckiej).

Z jej pola operacyjnego wiedzie dwutorowa kolej główna z Olsztyna na Poznań. Z tego miasta idą dwie koleje dwutorowe, jedna przez Wrocław do Raciborza, druga do Krakowa. Wszystkie te linie kolejowe otaczają łukiem Królestwo Polskie, umożliwiają więc szybkie przesuwanie tej armii w potrzebnym kierunku. Na tego rodzaju zarządzenia Rosya z powodu niedostatecznej sieci kolejowej nie może się zdobyć.

Rosyjscy goście w Tylży.

„Berliner Lokal-Anzeiger" nr. 438 z 29 sierpnia, ostatni, który naszych rąk doszedł, zawiera następującą wiadomość:

„W poniedziałek, 24 sierpnia o pół do 9-tej rano, **wkroczył do Tylży oddział rosyjskich dragonów gwardyi,** obsadził dworzec kolejowy, zniszczył połączenia telegraficzne i sygnałowe i ruszył potem przed prywatne mieszkanie naczelnego burmistrza, z którym oficer dowodzący oddziałem miał dłuższą rozmowę.

„Rezultatem jej było, że burmistrz Tylży, Pohl, wydał do mieszkańców odezwę, w której uprasza ludność, aby na wypadek, **gdyby Rosyanie mieli ponownie wkroczyć,** zachowała się spokojnie i pozostała w domach. Żadne niebezpieczeństwo ze strony Rosyan mieszkańcom nie grozi, jeżeli zachowają się odpowiednio do wskazówek burmistrza i przedewszystkiem zaniechają używania broni palnej.

W odezwie prosi tedy burmistrz mieszkańców o wydanie broni w ręce straży policyjnej. Na każdej sztuce może być umieszczona kartka z nazwiskiem właściciela, aby później broń mogła być zwróconą.

Ponieważ jakiś żak w chwili wkraczania wojska rosyjskiego rzucił o ziemię eksplodującą patronę, burmistrz ostrzega mieszkańców przed tego rodzaju prowokacyami i upomina rodziców i nauczycieli, aby energicznie pilnowali dzieci.

Wojska rosyjskie, posiliwszy się, **wyjechały z miasta napowrót tą samą drogą,** którą przybyły. Z wyjątkiem owego wybryku nie przyszło do żadnych zajść, zagrażających bezpieczeństwu ludności.

„Zapewne Rosyanie — czyni „Lok. Anz." uwagę — nie będą mieli już niebawem sposobności do urządzania takich wizyt. Po zwycięstwie pod Szczytnem, ziemia wschodnio-pruska chyba będzie im już parzyła stopy".

Paryż przed osaczeniem.

„Kölnische Zeitung" ogłosiła w dniu 30 sierpnia wiadomość, którą otrzymał amsterdamski „Telegraaf" o położeniu w Paryżu. Wedle tej wiadomości, francuski sztab generalny oczekuje widocznie zupełnego odcięcia Paryża od świata w przeciągu kilku dni.

Paryż ma połączenie z Londynem jedynie przez Boulogne, z Holandyą przez Boulogne i Folkerstone. Położenie jest krytyczne w najwyższym stopniu. Gdy Niemcy zbliżą się do Amiens, Paryż będzie od strony północnej zupełnie odcięty.

„Lokal-Anzeiger" berliński donosi z Rotterdamu:

Wojskowy gubernator Paryża wydał rozkaz, ażeby wszystkie budynki w rejonie każdego fortu pod Paryżem zostały zburzone.

Niemieckie bomby nad Paryżem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 2 września.

(Agencya Havasa via Rzym.) Wczoraj około godziny 6 wieczorem zjawił się aeroplan niemiecki nad Paryżem. **Z aeroplanu rzucono dwie bomby.** Jedna z nich eksplodowała **w ulicy Hannowerskiej w pobliżu wylotu licy de l'Opera.** Wybuch tej bomby wyrządził małą szkodę. **Druga bomba spadła w rue Mail** na dach domu czteropiętrowego, który uszkodziła, jednak nie eksplodowała. Szkoda zrządzona jest bardzo nieznaczna. Bombę tę znaleziono w małym pokoju najwyższego piętra. Ma ona kształt stożka o rozmiarach 8:20 cm.

Telegramy.

Dostawy państwowe a kaucye.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie całego gabinetu z zarządzeniem wyjątków w sprawie składania kaucyi przy państwowych dostawach i robotach.

Pobory urzędników podczas służby wojskowej.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z wszystkiemi interesowanemi władzami centralnemi w sprawie wypłacania poborów cywilnych urzędnikom cywilnym państwowym, prowadzącym własne gospodarstwo podczas czynnej służby wojskowej.

Przywóz rannych.

Budapeszt. Wczoraj przywieziono tu transport rannych z północnego placu boju.

Konsulowie japońscy w Austryi.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz na wniosek ministerstwa psraw zagranicznych odebrał exequator znajdującym się w monarchii austro-węgierskim tytularnym konsulom japońskim

Przeciw kłamliwym wiadomościom.

Wiedeń. „Korrespondenz Herzog" donosi z Monachium:

Tutejsza kolonia włoska wysłała do 40 najwybitniejszych dzienników włoskich telegram, w którym podnosi z ubolewaniem, że włoską opinię publiczną wprowadzają w błąd pewne dzienniki, rozszerzając kłamliwe wiadomości i wyzyskując uczucia ogółu. Należy wezwać ogół włoski, ażeby zapatrywał się realnie na obecne wypadki. Naostatek konstatuje kolonia włoska w Monachium, że Niemcy zachowują się poprawnie wobec Włochów na ziemi niemieckiej, tudzież podnosi siłę i jedność narodu niemieckiego.

Amerykańska misya Czerwonego Krzyża i jej neutralność.

Waszyngton. Amerykański Czerwony Krzyż wynajął parowiec hamburskiej linii Hamburg-Ameryka i nazwał go „Red Cross". Parowiec w sobotę odpłynie do Anglii. Wiezie on na pokładzie 12 szpitali z amerykańską załogą. Uda się on pod flagą amerykańską, a przeznaczony jest do zabierania rannych z europejskich placów boju, bez względu, po której stronie oni walczyli. Ambasador angielski zapewnił, że Anglia uzna neutralność tej misyi.

Conclave.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 2 września.

„Tribuna" donosi, że Kardynał Maffi przy wczorajszem głosowaniu otrzymał około 30 głosów, reszta głosów padła na kardynałów Gaspari i Pompilli. Kardynał Gaspari otrzymał więcej głosów od Pompillego. Przy drugiem głosowaniu stosunek ten nie o wiele się zmienił.

Rzym, 2 września.

Agencya Stefani donosi: Kardynał Mercier udaje się natychmiast po ukończeniu głosowania conclave do Malines w Belgii. Zwróci się on do posła pruskiego przy Watykanie z prośbą o swobodny przejazd na liniach kolei niemieckich.

Przymówki trójporozumienia do Włoch.

Pomimo, że Włochy ogłosiły neutralność, Francya i Anglia usiłują wszelkimi sposobami odciągnąć to państwo od trójprzymierza i skłonić je do udziału w wojnie przeciw Austro-Węgrom. Podczas gdy rosyjska dyplomacya neutralnym państwom na Bałkanie grozi brutalnemi gwałtami, jeżeli nie staną po stronie Rosyi, i władcom tych państw przypomina smutny los różnych książąt, którzy nie słuchali Rosyi, — Anglia i Francya kuszą Włochy pochlebstwami i obietnicami, nie gardzą przytem i niecną intrygą, imputując monarchii agresywne zamiary wobec Włoch. W interesie Anglii i Francyi działa przytem kupiona za ich pieniądze część prasy międzynarodowej, podająca różne plotki o skłanianiu się Włoch na stronę trójporozumienia, o już to dokonanej, już to przygotowującej się mobilizacyi, o pogotowiu przeciw Austro-Węgrom i t. d., jakgdyby przez takie wiadomości chciała Włochy zasuggestyonować. Ale rząd włoski w sposób lojalny w ostatnich dniach zaprzeczył tym plotkom i nie zawahał się przytem podnieść, że Włochy nie mają żadnego powodu porzucać swojego neutralnego stanowiska.

„Times' wystosował do Włoch apel, aby nie przyłączały się do państw, które je upokorzyły. „Temps" ten apel powtórzył. Atoli Włochy pozstały na ten apel obojętne. Domorośli politycy, debatujący na temat interwencyi Włoch w obecnej wojnie, mają zwykle przed oczyma mapę i mówią: jeżeli Włochy staną po stronie trójporozumienia, dostaną to a to, jeżeli pomogą trójprzymierzu, ono da im znów jaki inny kawałek ziemi. O to się spierać byłoby rzeczą jałową, gdyż geografia da się nagiąć do wszelkich kombinacyj politycznych. Natomiast o wiele pewniejsze wskazówki daje historya, a ta musi Włochom przypomnieć, że kiedy Crispi swego czasu pojawił się u Bismarcka, aby tentować o przymierze z Niemcami, stało się to dlatego, ponieważ Włochy stały pod wrażeniem upokorzającego ciosu ze strony Francyi, która im z przed nosa sprzątnęła Tunis. Gdy zaś Włochy przystąpiły do zrealizowania swoich dawnych planów i obsadziły Tripolis, Austro-Węgry pierwsze oficyalnie, przez usta premiera br. Gautscha w parlamencie, oświadczyły się za Włochami. Natomiast Francya i Anglia starały się intrygami zatruć Włochom owoc ich zdobyczy. Francya zagrodziła im najważniejszą drogę handlową z Tripolisu na południowy wschód, Anglia zaś dopominała się o wyżynę Barki dla Egiptu i szczuła Arabów na włoskie wojska, tak, że zamiar pokojowej aneksyi Tripolisu nie udał się i Włochy musiały stoczyć krwawą wojnę, która, znowu wskutek intryg francusko-włoskich, jeszcze nie całkiem przycichła. Pamiętać wreszcie należy, że angielsko-francuska polityka na morzu Śródziemnem jest tak zdecydowanie antiwłoską, że w ostatnich latach nieraz poruszano we Włoszech myśl kooperacyi morskiej z Austro-Węgrami, celem obrony Adryi, a tylko nieszczęsna kwestya albańska, dziś na daleki plan odsunięta, stała wówczas na przeszkodzie bliższemu porozumieniu.

Okoliczność, że Włochy, należąc do trójprzymierza, nie stanęły czynnie po jego stronie, nie może nikogo zdziwić, kto spojrzy na mapę i zobaczy długą linię wybrzeży włoskich, która jest narażona na ewentualne ataki angielskie. Włochy znajdują się pod tym względem w podobnej sytuacyi, jak państwa skandynawskie. Dlatego też ani Niemcy, ani Austro-Węgry nie próbowały skłonić Włoch do porzucenia neutralności, tem bardziej, że z dotychczasowymi swoimi przeciwnikami mogą sobie same dać rady. W interesie znowu tak Austryi, jak Niemiec leży nie narażać swego sojusznika, podobnie jak z drugiej strony Włochom musi zależeć na tem, by obaj ich sojusznicy utrzymali swoją potęgę polityczną.

W pobliżu nieprz jaciela.

(Koresp. „N. Reformy".)

Jędrzejów, 22 sierpnia.

Podróż moja z Galicyi na teren wojny w Królestwie Polskiem była niezwykle interesująca. Na granicy, gdzie dawniej czuwały straże graniczne rosyjskie, powitała nas piękna brama tryumfalna, uwita z zielonych gałęzi, ozdobiona polskiemi i austryackiemi barwami.

We wszystkich większych miejscowościach, przez które przechodziliśmy, funkcyonują już władze polskie, które w porozumieniu ze Strzelcami utrzymują wszędzie porządek. Władze te zaopatrują także w żywność wojska austryackie w przemarszu. Usposobienie ludności, im dalej posuwamy się w głąb Królestwa, jest coraz lepsze. Wszędzie widzimy bezgraniczną nienawiść do Rosyan, wszyscy przeklinają kozaków, a życzą zwycięstwa Austryi.

Strzelcy polscy we wszystkich zajętych miejscowościach powołują pod broń ludność polską i organizują z niej oddziały, które po krótkiem przećwiczeniu wysłane będą na linię bojową. Te nowe formacye dostarczają nieporównanych wprost wywiadowców, albowiem posiadają doskonałą znajomość terenu, i całej okolicy, na której toczy się walka.

Do najzaciętszych walk przyszło w okolicy Kielc. Walki te trwały z przerwami blisko tydzień. Rosyanie rozporządzali kozakami i pułkami dragonów, piechotą, artyleryą i karabinami maszynowemi. Nasi mieli do dyspozycyi Strzelców polskich i silniejszy oddział austryacki, złożony z różnych gatunków broni.

Kielce już na tydzień przedtem obsadzone były przez Strzelców. Rozegrało się tam w tym czasie wiele interesujących momentów. Pewien Strzelec spostrzegł poza miastem kozaka; zaszedł go z tyłu i zanim kozak zdołał się obrócić, rozbroił go. W Kielcach trzymali się Strzelcy dzielnie, aż do nadejścia rosyjskiej artyleryi, która ostrzeliwała miasto. Pociski rosyjskie nie wyrządziły jednak w mieście znaczniejszej szkody, ponieważ artylerzyści rosyjscy źle strzelali. Po dłuższym oporze, Strzelcy w liczbie 300 wycofali się z miasta i oszańcowali się w folwarku, położonym w dość znacznej odległości do Kielc. Folwark ten otoczony został prawie dokoła przez kozaków. Niebawem artylerya rosyjska wyśledziła schronisko Strzelców i zasypała go pociskami, które wznieciły pożar. Mimo to żołnierze polscy trzymali się dzielnie na swojej pozycyi przez dwa dni i noc, aż do nadejścia posiłków w postaci wojsk austryackich i dalszych oddziałów strzeleckich, poczem nieprzyjaciel z pośpiechem się wycofał. Strzelcy odbyli zatem chrzest ogniowy w Kielcach, wytrzymując z zadziwiającym spokojem istny deszcz szrapnęli rosyjskich. Szli oni w ogień z uśmiechem, szydząc ze strzelaniny rosyjskiej.

Zanotować należy, w czasie wymarszu Strzelców z Kielc, dwóch z nich pozostało w mieście. Ludzie ci, widząc Rosyan, wkraczających do miasta, schowali się na wieży kościelnej i pozostali tam aż do powrotu naszych wojsk. Sześciu Strzelców Rosyanie wzięli do niewoli i natychmiast ich rozstrzelali.

Kozacy zachowują się istotnie jak barbarzyńcy. Rabują wszystko, co im tylko w rękę wpadnie, ale na widok naszych żołnierzy uciekają w popłochu. Jedna z naszych patroli napotkała w lesie pod Kielcami trzech kozaków, którzy ujrzawszy naszych żołnierzy, zeskoczyli z koni i zaczęli uciekać, krzycząc: „Bratcy ne strelajtie!"

Żołnierze nasi puścili ich, zabrawszy naturalnie konie i broń. Wogóle nie zdarzyło się nam ani razu, aby kozacy chociaż przez krótki czas, wytrzymali nasz ogień. Uciekają za pierwszym strzałem. Uwijają się natomiast nocami i to w pobliżu lasów, do których w razie najmniejszego niebezpieczeństwa, natychmiast się chronią.

Po sześciodniowych większych i mniejszych starciach, wojska nasze obeszły przez Pińczów pozycye rosyjskie i zepchnęły Rosyan z ich stanowisk. Gdyby nie zdrada pewnego żyda, szpiega rosyjskiego, wojska austryackie byłyby zupełnie zniosły Rosyan, znajdujących się pod Kielcami. Żyda tego ujęto i natychmiast rozstrzelano. Tymczasem wojska nasze po zajęciu Kielc posuwają się ciągle naprzód. Rosyanie, jak słychać, skoncentrowali się pod Radomiem i Suchedniowem i zajęli tam silne pozycye. Tu przyjdzie do większego starcia, które zadecyduje o losie całej połaci Królestwa Polskiego, położonej na południe od Warszawy.

Manifest w. ks. Mikołaja do Polaków wysłosowany, ludność przyjęła bardzo zimno. Tak samo żydzi bardzo zimno przyjęli odezwę carską, przyrzekającą im równouprawnienie. Pogromy i nahaje kozackie zrobiły swoje.

Na ostatek parę szczegółików o mojej kwaterze w Jędrzejowie. Polski komisaryat wojskowy mieści się w budynku naczelnika powiatu, który tak się spieszył, że uciekł, zapominając zabrać srebro stołowe, meble i t. p. W prywatnym gabinecie naczelnika powiatu znaleźliśmy obfitą bibliotekę, na którą składały się francuskie, pornograficzne romansidła. W salonie, w którym obecnie odbywa obrady polski zarząd miasta, znaleźliśmy piękny fortepian, oraz szereg obrazów, zrabowanych okolicznym obywatelom.

Urzędnicy rosyjscy pozostawili w mieście wielkie długi i to tylko jeszcze łączy ich z mieszkańcami. Cerkiew rosyjska w Jędrzejowie zamieniona została na magazyn prowiantów.

Wszystkie drogi w całej okolicy Kielc zostały już oczyszczone z kozaków, tak, że ruch prywatny nie doznaje już żadnej przeszkody.

Za przyjęcie Strzelca, Kielce zapłaciły 100.000 rubli kontrybucyi.

x. x.

Ze Lwowa.

Zapowiedź lwowskiej filii Banku austro-węg w urzędowej zakomunikowana formie w dzisiejszych depeszach porannych, **że w najbliższy czwartek otworzy swoje biura we Lwowie,** przyczyni się niewątpliwie bardzo znacznie do uspokojenia umysłów w stolicy kraju.

Jak się zresztą dowiadujemy od osób, które dzisiaj rano ze Lwowa przybyły do Krakowa, w mieście zapanowało wczoraj znaczne uspokojenie, sytuacya oceniana jest korzystnie.

Naczeln Komi et Narodowy.

Oddział techniczno-bojowy departamentu wojskowego podaje do wiadomości:

Dnia 8 sierpnia zorganizowaną została strzelecka komenda etapowa w Krakowie. Zadaniem jej było organizowanie służby etapowej na tyłach oddziałów strzeleckich, które ruszyły do boju, przyczem również strzelecki komendant etapowy ob. St. Krynicki był pełnomocnikiem komendy gównodowodzącej na Galicyę. Z chwilą mianowania komisarza wojskowego dla Galicyi (16 sierpnia) strzelecki komendant etapowy w Krakowie był jego zastępcą. Obecnie nowa organizacya władz wojskowych przeprowadzona przez Naczelny Komitet Narodowy spowodowała konieczność ograniczenia zakresu działania Komendy Etapowej. Do tej kompetencyi obecnie należą wyłącznie wojskowe transporty (ludzi, koni, bydła, broni i amunicyi, oraz rynsztunku) ku linii bojowej, bezpieczeństwo linii etapowej i nadzór nad ruchem poczty polowej. Wszystkie inne sprawy wojskowe, tyczące się załogi polskiej w Krakowie, przekazane zostały komendzie placu (ul. Siemiradzkiego 27) bądź bezpośrednio departamentowi wojskowemu.

Komendantem etapowym po ustąpieniu ob. St. Krynickiego zosta ob. Stanisław Skwarczyński. Komendantem placu jest były strzelecki komendant placu ob. Władysław Wilk.

Maryan Żegota Januszajtis
zef oddziału technicz.-bojow. departamentu wojskowego.

KRONIKA.

Kraków 2 września.

Zaopatrywanie się w żywność.

Z magistratu m. Krakowa otrzymujemy następujący komunikat:

Ponieważ nie jest wykluczone, że miasto Kraków z okolicznemi gminami, znajdującemi się w obrębie twierdzy, może się znaleść w ciężkich warunkach aprowizacyjnych, przeto zaleca się jak najusilniej, ażeby mieszkańcy Krakowa, Podgórza i okolicy zaopatrywali się na czas kilku miesięcy w mąkę, ryż, sól, kaszę, tłuszcze, herbatę, cukier i węgle.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Na Legiony. Rzadka książka „Herby rycerzy polskich" Bartł. Paprockiego z r. 1584 ofiarowaną została przez właściciela na Legiony. Książka będzie sprzedana najwięcej dającemu w terminie

do 15 września b. r. Pierwsza oferta wynosi 401 koron. Zgłaszać się należy do J. Chwalibożanki, Kraków, Garbarska 13, parter od 1—2 w południe.

Z Tow. Numizmatycznego. Walne zebranie odbędzie się w Muzeum Czapskich (Wolska 12) d. 4 września o godz. 4 po południu. W razie braku kompletu posiedzenie odbędzie się o g. 4½ po poł. Na porządku dziennym sprawa daru na Legiony Polskie.

Rada wyznaniowa Gminy izraelickiej w Krakowie uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 31 sierpnia wypłacić Naczelnemu Komitetowi Narodowemu kwotę 10.000 koron jako ofiarę na Legiony Polskie, a zarazem wezwać wszystkie żydowskie Stowarzyszenia religijne i dobroczynne, oraz ludność żydowską do jaknajwiększej ofiarności na rzecz Legionów.

„Trzynastacy“ w ogniu. Obok całego szeregu epizodów tragicznych i dających sposobność krakowskim zuchom do okazania niezłomnego męstwa, zdarzają się także w bitwach momenty, naznaczone humorem, tem cenniejszym, że powstającym wśród grozy wojennej. Jeden z takich momentów przedstawił pewien ranny:

Kompania trzynastego pułku posuwała się wśród ognia naprzód polem. A wszyscy byli kapitalnie głodni, ponieważ od rana nie mieli nic w ustach, a i poprzedniego dnia nie mieli uczt lukullusowych. Naraz nadchodzą na zagon z marchwią. Gdy to spostrzeżono wśród szeregów, odrazu cała kompania, „szarża, nie szarża“, rzuca się, nie bacząc na kule, do wyrywania marchwi i zaspakajania nią apetytu. Jaki taki, trzymając w ręku marchew, naprzemiany — odgryza z niej kawał i daje ognia. Tak, pogryzając sobie marchew i strzelając szli naprzód. Bardzo niewielu z nich w tej przygodzie zostało rannych, a nikt nie padł — mimo, że pozycyę nieprzyjacielską zdobyli.

Ale marchew zbyt znikomy to posiłek, aby na nim można było poprzestać. To też jeden z zuchów, również po drodze schwytał błąkającą się samopas gęś. Nie mając czasu jej zabijać, przytroczył ją sobie żywą z tyłu na plecach, obiecując sobie i kolegom później pieczyste. Nieszczęsna gęś odbywała gwałtowne ewolucye razem ze swym posuwającym się w „szwarmlinii“ chwilowym panem. Ten zaś dyndającą mu po plecach dziedziczkę zbawczyń Kapitolu co chwila poprawiał, bo mu spadała niewygodnie. I w jednej z takich chwil, gdy właśnie sięgnął ręką, pociągając gęś za głowę — kula nieprzyjacielska przebiła mu dłoń, ale zarazem zabiła gęś... Tak, raniąc zucha, kula wroga wybawiła go od konieczności popełnienia morderstwa na niewinnym choć smacznym ptaku.

Premie ubezpieczenia a moratoryum. Otrzymujemy następujące pismo: Biuro krajowe Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszów przypomina pracodawcom, że moratoryum nie ma zastosowania do premij ubezpieczenia, które należą do kategoryi danin publicznych. Powszechny Zakład pensyjny nie może zaniechać ściągania premij, albowiem musi być przygotowanym, ze względu na toczącą się wojnę, na wypłaty rent nieudolności i zaopatrzeń dla rodzin.

Nowy profesor akademii sztuk pięknych. Cesarz zamianował malarza Ignacego Pieńkowskiego z Warszawy nadzwyczajnym profesorem w akademii sztuk pięknych w Krakowie. — Obejmuje on katedrę po prof. Wyczółkowskim.

Z teatru miejskiego. Jutro, we czwartek, ukaże się po raz pierwszy wyborna komedya w 3 aktach pod tyt. „Polka w Ameryce“, która swej ciętej satyrze i serdecznemu humorowi zawdzięcza swój długotrwały sukces na scenie warszawskiej. Główne role odtworzą pp. Jarszewska, Czaplińska, Kosmowska, Turowiczówna, Trembińska i Modzelewska, oraz Jednowski, Stanisławski, Mielewski, Noskowski, Mastalski, Mihułowicz i inni. W sobotę i w niedzielę daną będzie jako nowość arcyzabawna komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Ułani ks. Józefa“, której treść oparta jest na motywach, najmilszych sercu naszemu i pełna dowcipu staropolskiego. W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“.

Z teatru ludowego. Zapowiedziane przedstawienie nowej, nader aktualnej w dzisiejszym czasie sztuki p. Stefana Turskiego. p t. „Szpieg-prowokator“ wzbudziło w szerokich sferach bywalców teatru ludowego niezwykłe zainteresowanie. Pierwsze przedstawienie „Szpiega-prowokatora“ odbędzie się we czwartek, 3 b. m. Główne role wykonają: Annę p. Kolman, Helenę p. Urbanowiczówna, Katiuszę p. Rozwadowska, Nadję p. Szpak-Bandrowska, Jankę p. Gorayska, Nieznajomego p. Stefan Turski, Stanisława p. Szkudelski, p. Hofman, Żnicza p. Bienin. W przedstawieniu w scenach zbiorowych, pełnych życia, weźmie udział cały personal teatru. Reżyserya spoczywa w rękach dyr. Stefana Turskiego. Akcya sztuki rozgrywa się w trzech aktach; w pierwszych dwóch w Warszawie, wśród młodzieży uniwersyteckiej, organizującej zbrojne powstanie przeciw Rosyi. „Ochrana“ rosyjska podsuwa swego agenta, który sieć organizacyi zdradza przed żandarmeryą moskiewską. Pościg za szpiegiem wypełnia dalszą akcyę, obfitującą w nader interesujące momenty. W akcie trzecim akcya przenosi się do Radomia. Szpiega-prowokatora spotyka tam zasłużona kara z rąk polskich. Bilety wcześniej nabyć można bez żadnej dopłaty w kasie zamawiań na placu Maryackim.

Kursa operowe w Instytucie muzycznym. Wobec wielkiego zapotrzebowania artystów opery — otwiera instytut kursa operowe, na które przyjmowane będą osoby, posiadające głos, talent i pewną sprawność techniczną. Przed przyjęciem na kurs operowy przeprowadzi profesor kontrolę emisyi głosu tak, aby błędy nie stały na przeszkodzie w kształceniu partów operowych. — Prof. M. Horbowski, który prowadził kursa operowe w wiedeńskiem konserwatoryum, nawiązał z agencyami zagranicznemi kontakt, ułatwiający uczniom jego debiuty sceniczne. Wpisy codzienne w kancelaryi od 11—1 i 4—6 ul. św. Anny l. 2.

Wypadek na kolei. Dzisiaj rano na stacyi krakowskiej 49-letni kolejarz Jakób Odyniec przypadkiem postawił nogę zbyt blisko wagonu, tak, że koło okaleczyło mu stopę. Opatrzyło go pogotowie.

Napad nożowca. Wczoraj wieczorem około godz. 9 na 24-letniego Mendla Blödera, pomocnika handlowego, napadł jakiś nieznany z nazwiska, aczkolwiek znany mu z widzenia „zuch“ brukowy i zadał mu silny cios nożem w bok. Blöder upadł na ulicy, brocząc krwią. Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził wielką długą ranę w okolicy ostatniego żebra, ciągnącą się od pachwy do łopatki. Wskutek upływu krwi stan ranionego jest ciężki. Odwieziono go, po opatrzeniu, na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Chrzanów, 1 września. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej, poświęcone sprawie uchwalenia daru narodowego powiatu chrzanowskiego na cele Legionów polskich. Po gorącem przemówieniu prezesa Edwarda hr. Mycielskiego Rada uchwaliła jednomyślnie przeznaczyć z funduszów powiatowych na cel powyższy kwotę 50.000 koron, która ma być wypłaconą do rąk Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Równocześnie uchwaliła Rada powiatowa wezwać Rady wszystkich gmin powiatu, aby uchwaliły na cel ten możliwie największe kwoty i jak najspieszniej wypłaciły.

Dębica, 31 sierpnia. Wczoraj odbyło się zebranie tutejszych obywateli w sprawie zawiązania komitetu narodowego. Komitet powiatowy w Ropczycach desygnował dwóch pełnomocników dla Dębicy z prawem kooptacyi. Na zebraniu poruszono sprawę osobnego komitetu lokalnego z powodu rozmiaru miasta, ilości mieszkańców, istnienia Sokoła, gimnazyum i licznej inteligencyi. Ze względu na obowiązującą karność przyjęto desygnowanych pełnomocników i desygnowanych przez nich obywateli celem utworzenia miejscowej sekcyi skarbowej i organizacyjnej. Po przemówieniu burmistrza i złożeniu znaczniejszej ofiary przez jednego z tutejszych obywateli, posypały się deklaracye i gotówka. Wszyscy zgromadzeni opuścili salę Sokoła pod podniosłem wrażeniem i z otuchą szczęśliwej przyszłości.

Grybów, 31 sierpnia Rada powiatowa uchwaliła na wniosek p. Westfalewicza 20.000 K na Legiony Polskie. Na wniosek p. Jana Mordawskiego wezwano gminy do podobnych uchwał, oraz aby z funduszów ubogich w formie pożyczek o, ile własnych funduszów nie posiadają, składały zasiłki na Samarytanina polskiego.

Dokoła wojny.

Ze wsi śląskiej. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“:

Wieś śląska bierze żywy udział w wypadkach wojennych. Do serc chłopskich lęk nie znalazł przystępu, wszyscy bez wyjątku, śledząc pochód zwycięski armii austryackiej pod Warszawę, pewni są dobrego wyniku wielkiej ofiary.

Obecna zawierucho światowa ma to do siebie, że budziła ona silniej, niż praca wielu ubiegłych lat dziesiątków, świadomość narodową wśród ludu śląskiego. Z zaciekawieniem i życzliwością patrzą wszyscy na Legionistów śląskich, obozujących w Cieszynie i, jak wiadomo, hojną dłonią popierają wielkie dzieło. Radośnie zostali uderzeni także chłopi nasi, zmianą stosunku do siebie urzędów i panów z miasta, wyczuwając w tym dobrym objawie siłę monarchii habsburskiej. Dawniej chłop śląski był niczem i bolał nad tem, teraz serdecznie się cieszy, że urzędy i Niemcy oddają mu należny szacunek. On im źle nie odpłaci! Wyrazić należy tylko jak najusilniejsze życzenie, ażeby ten dobry stosunek, wyrosłszy z wspólnego niebezpieczeństwa, nie zachwiał się w przyszłości, lecz owszem przetrwał zwycięsko wojnę i kształtował się w tym kierunku na dalszą przyszłość dla dobra kraju.

Nabożeństwo błagalne o zwycięstwo dla oręża austryackiego odbywa się we wszystkich kościołach w Wiedniu.

Zgon korespondenta dziennikarskiego. Przedstawiciel belgradzki wychodzącej w Wiedniu „Südslavische Corresp.“, L. Korn, który w chwili wybuchu wojny serbsko-austryackiej bawił w Belgradzie, umarł w prefekturze policyi w Belgradzie. Został on aresztowany w Belgradzie, jako podejrzany o szpiegostwo na rzecz Austryi i w kilka dni potem umarł na zapalenie kiszek. Istnieje podejrzenie, że Korna zabili w więzieniu żandarmi serbscy.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. „Korrespondenz Globus“ dowiaduje się z miarodajnej strony, że władze uniwersyteckie starają się zapewnić normalny tok studyów uniwersyteckich. Wydział prawniczy uniwersytetu wiedeńskiego ogłasza, że rygoroza i egzamina państwowe w półroczu zimowem można w zwykłych terminach składać.

Matka szefa sztabu generalnego Barbara Conrad Hoetzendorf, obchodziła wczoraj 90 rocznicę urodzin i z tego powodu otrzymała ogromną ilość życzeń ze wszystkich stron. Między innemi złożyła staruszce wizytę arcyksiężniczka Izabela z córkami.

Uwięzienie z powodu agitacyi serbskiej. „Korrespondenz Herzog“ donosi z Lublany:

Pisarz słowieński Iwan Cancar został uwięziony z powodu agitacyi na korzyść Serbów. Cancar był już w roku ubiegłym we więzieniu z powodu swojej przeciwpaństwowej mowy, wygłoszonej w stowarzyszeniu socyalistów „Uzajemnost“, które naówczas zostało rozwiązane.

Zwycięzca Rosyan w Prusach wschodnich, generał Paweł Benecken von Hindenburg, był już od 3 lat na emeryturze, obecnie bowiem liczy już 67 lat życia. Walczył w r. 1866 przeciw Austryi, a w r. 1870 przeciwko Francyi. W r. 1911 poszedł na emeryturę, obecnie zaś został wezwany do objęcia dowództwa nad pierwszą armią niemiecką w Prusach wschodnich. Na czele trzech korpusów rozgromił 5 korpusów rosyjskich, mniej więcej w chwili, gdy rząd francuski w odezwie do narodu twierdził, że wojska rosyjskie idą na Berlin.

Rządy Francuzów w Miluzie trwały, jak donosi prasa niemiecka, przez 18 godzin. Francuzi przywieźli z sobą cały wagon francuskich ustaw, tudzież książek szkolnych i atlasów. Na mapie Francyi przyłączona już była Alzacya i Lotaryngia do Francyi. W ratuszu urządzili Francuzi biuro poboru wojskowego i umieścili na kasach inicyały republiki: R. F., to jest „Republique française“. Trwało to przez 18 godzin.

Poczta niemiecka w Belgii. W zajętej przez Niemców części Belgii zaprowadzona zostanie w tych dniach poczta niemiecka. W oznaczonym terminie niemieccy urzędnicy pocztowi obejmą urzędowanie w belgijskich urzędach pocztowych. Równocześnie zaprowadzone zostaną niemieckie marki pocztowe, przekazy, wogóle wszelkie druki. Wysłano je z Berlina w kilku wagonach kolejowych. Filateliści czekają na niemieckie marki pocztowe i widokówki, nadane i stampilowane w Belgii.

Skarga o odszkodowanie w kwocie 5 milionów. Jak to niedawno doniosły telegramy, parowiec niemiecki „Księżniczka Cecylia“, własność północno-niemieckiego Lloyda, wyjechawszy z Nowego Jorku do Europy, dowiedział się w pierwszym dniu podróży o wybuchu wojny i powrócił skutkiem tego do N. Jorku. Kapitan parowca powrócił do Nowego Jorku z tego powodu, że obawiał się zabrania okrętu. Parowiec „Cecylia“ wiózł 14 milionów dolarów (70 milionów koron) w złocie i srebrze dla banków angielskich i francuskich. Ładunek ten nie został odstawiony na miejsce przeznaczenia i z tego powodu towarzystwo amerykańskie pod firmą „Guaranty Trust Company“, intersowane w tej sprawie, wytoczyło północno-niemieckiemu Lloydowi proces o zapłacenie odszkodowania w sumie 1 miliona dolarów, czyli 5 milionów koron.

Zakładnicy finansowi. Burmistrz m. Brukseli oświadczył gubernatorowi niemieckiemu, że kasa miejska została przeniesiona do Antwerpii, skutkiem czego miasto nie może zapłacić obecnie kontrybucyi w kwocie 200 milionów. Na rozkaz gubernatora wzięci zostali jako zakładnicy br. Lambert Rotschild i przemysłowiec Solvay.

Zakazane kule karabinowe. Jak donosi berlińskie biuro Wolffa, znaleźli Niemcy w Longwy po zdobyciu tej twierdzy maszynę, która kule karabinowe spłaszcza u szczytu i zaopatruje w otwór lejkowaty.

W kieszeniach żołnierzy francuskich i angielskich znaleziono liczne kule „dum-dum“, które są bądź puste, bądź mają szpice ołowiane. Przez usunięcie ze szczytu kuli powłoki stalowej miękka rdzeń ołowiana przy uderzeniu w cel posuwa się naprzód, spłaszcza się i powoduje wielką i bardzo bolesną ranę. Ponieważ używanie tych kul jest zabronione przez prawo międzynarodowe, więc Niemcy oświadczają, że użyją najsurowszych środków przeciwko takiemu prowadzeniu wojny.

Odznaczenie. Cesarz nadał podurzędnikowi pocztowemu, Karolowi Jordzie w Krośnie z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 września termometr doszedł od + 16·2 do + 22·0 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 749·7 m., termometru + 11·8 C.; wiatr: północno-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Uczeń szatana“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We środę: „Popychadło“.

Lista strat.

Szósta lista strat, wydana 25 sierpnia, donosi, że zginął major 35 pułku obrony krajowej, Ryszard Claus i porucznik 6 pułku piechoty Eug. Theisz, jeden porucznik i chorąży odnieśli rany Z szeregowców zabitych jest sześciu, między nimi strażnik skarbowy, Andrzej Bury w Kociubińczykach, Aleksander Kosztaniewicz z 12 pułku piechoty, Mikołaj Łeskow i Jakób Mostowy z 95 pułku piechoty. Rannych jest piętnastu, między nimi: Piotr Kałuski i Radomski z 95 pułku piechoty.

Siódma lista strat donosi o śmierci porucznika 35 pułku obrony krajowej, Jul. Neumanna i zranieniu porucznika 13 pułku ułanów Niegowana. Z żołnierzy zabici są: Długosz, Andrzej Karpiak, Kozak Łysy, Teodor Nazarko i Izydor Schneberg z 35 pułku obrony krajowej, dalej Grzegorz Horak, Dymitr Pohlot i Maurycy Rzeznicki z 19 pułku obrony krajowej. Żandarmi: Iwan Kowalczuk i Józef Szabluk. Nadto lista wykazuje 93 rannych, głównie z 35 i 19 pułku obrony krajowej. Kilku żołnierzy z 13 pułku ułanów i dwóch żandarmów dostało się do niewoli.

Lista ósma donosi o zabiciu porucznika 16 pułku piechoty, Stefana Kanyo i Fryd. Raubischka (7 p. saperów). Dwudziestu oficerów z 16, 37 i (głównie) 54 pułku piechoty zostało ranionych. Żołnierzy zabitych jest 26, wśród nich: Blokesch 54 pułk piechoty, kapral Michał Harbuliak pp. 66, Jan Hödl i Wilhelm Hoene, batalion strzelców Nr 21, Andrzej Jaruszewski, pułk ułanów obrony krajowej Nr. 1, Sandor Kader węg. p. p. Nr. 3, kanonier 3 p. art., Mateusz Kolbawa, Stefan Koller, p. p. 6, Jan Kozma p. haubic Nr 4, Józef Krejcy 21 pułk strzelców, Józef Kuszuca p. p. 37, Franciszek Loebl p. art.. 4, Józef Malır art. 2, plutonowy Franc. Nowotny p. strzelców 21, Abraham Oprea p. p. 33, Stefan Reiter i Jan Reithofer p. strzelców 21, Jan Roth p. strzelców 6, Franc. Schik p. haubic 4, Franc. Stutesky p. p. 54, Antoni Szabo p. p. obr. kraj. 55, Karol Timko p. p. 66, Józef Toth p. p. 6, Franc. Zboril p. p. 8, Jan Zsurka p. p. 27. Rannych jest 307, a mianowicie: 205 z 54 pułku piechoty (sami Morawiacy; z Polaków Stanisław Krzysik z Przemyśla); 28 z 21 batalionu strzelców; 18 z 37 pułku piechoty; 15 z pułku artyleryi polnej Nr. 27; 12 z 66 pułku piechoty; 9 z pułku haubic Nr. 4; 5 z 6 pułku piechoty; po 4 z pułków piechoty Nr 33 i 68 3 z dywizyi artyleryi konnej Nr. 2; 2 z pułku artyleryi konnej Nr 3; po jednym z pułków piechoty Nr 13 i 55.

Zaznaczyć należy, że prócz „Listy strat“, wydawane są „Wiadomości o rannych i chorych“; wydawnictwa tego ukazały się dotąd 3 numery.

Hyeny pobojowiska.

Gdy noc zapadnie na pobojowisku, wtedy zaczyna się działalność najwstrętniejszego gatunku ludzi. Rozgrywają się sceny, znane nam poniekąd z obrazu Grottgera. Od jednego z uczestników niedawnych walk pod Seimheim w Górnej Alzacyi otrzymuje „Strassburger Neue Zeitung“ następujący opis tych scen według własnej obserwacyi korespondenta:

Wszystko leży pogrążone w ciemności i spokoju. Nic na pozór nie świadczy, że kilka godzin temu szalała tutaj krwawa bitwa. Tylko w oddali świeci ognisko przednich straży. Czerwony Krzyż wyszukuje skrzętnie rannych, którym może przynieść pomoc i ulgę. Bez głosu obchodzą sanitaryusze pobojowisko, nadsłuchując, czy gdzie nie odezwie się stłumiony jęk i natychmiast ratują... Szlachetne dzieło...

Lecz któż to się czołga tam w gąszczach? Czy to ranny? Sanitaryusze wołają do niego, lecz nikt się nie odzywa i postać tajemnicza znowu znika w ciemnościach. To hyeny pobojowiska. Rzadko udaje się schwytać tych łotrów. Kilku z nich jednak przecież dostałem w ręce. Byli to przeważnie wyrostki w wieku 15 do 16 lat, których zaniedbane wychowanie i zepsucie moralne na drogę tak szkaradnego występku naprowadziło. Z temi nikczemnemi kreaturami robi się krótki proces. Nie są oni warci nawet tego wystrzału, którym się ich usuwa ze świata. W kieszeni jednego takiego chłopaka znaleźliśmy około 3.000 marek. Był to zaoszczędzony grosz ubogich rodzin, dany żołnierzom na drogę; oprócz tego rabują te hyeny pierścienie, pamiątki i buty, w których spodziewają się także znaleźć coś wartościowego.

Z owych pamiątek i listów, które odebraliśmy nikczemnikom, uderzyła ku nam rzewna fala szczęścia i nieszczęścia rodzinnego. Oto portfel, w którym znajdujemy fotografię francuskiego podoficera. Dalej ten sam człowiek w otoczeniu rodziny: młoda ładna żona i dwoje milutkich dzieci, przytulonych do ojca. Inne etui zawiera portret smukłej Francuzki z podpisem: „A mon chéri, Margot“, obok tego loczek czarnych włosów. Przy tem list pożegnalny do rodziców, przeszyty widocznie kulą karabinową. Znaleźliśmy też wzruszający list pewnej matki, która z Moguncyi pisze do syna: „Modlę się do Boga, by czuwał nad moim jedynakiem“.

Hyeny pobojowiska, sortując swoje zdobycze, odrzucają takie przedmioty precz jako bezwartościowe. Znaleźliśmy z nich też wiele porozrzucanych po ziemi. Dla rodzin po zabitych będą to jednak drogocenne relikwie, które się będzie czcić jak świętość i które otrą może niejedną łzę żalu. To też pochowaliśmy starannie te wszystkie pamiątki, aby o ile możności oddać je rodzinom zmarłych, bez względu na narodowość.

Z Anglii.

Korespondent pism polskich D., który opuścił Londyn 16 sierpnia, komunikuje:

Wojna z Niemcami i Austryą wywołana została bezpośrednio otwartą propozycyą ze strony Niemiec: za cenę neutralności Anglii zupełna swoboda rozporządzania koloniami afrykańskiemi Francyi po ewent. porażce. Propozycya została odrzuconą. Anglia dotychczas (do dnia 16 sierpnia) wysłała na kontynent 70.000 wojska; prasie zakazano o tem pisać. Niepowodzenia i klęski na terenie belgijskim zmusiły angielskie biuro prasowe do ogłaszania uspakajających komunikatów.

Ogłoszenie wojny z Austryą przyjęto bardzo chłodno — wobec ambasady austro-węgierskiej zachowano wyszukaną grzeczność. W dzień imienin cesarza kapitan okrętu Williams wzniósł toast przy stole za zdrowie cesarza Franciszka Józefa — na ręce amb. Mensdorfa. Nie puszczono ambasady drogą na północ przez Niemieckie Morze, lecz na Flessyngę ze względu na transporty wojskowe angielskie.

Masa poddanych austro-węgierskich pozostała w Londynie. Obchodzą się z nimi lepiej i przyjaźniej, niż z niemieckimi poddanymi.

W całej Anglii zaprowadzono wbrew tradycyom konstytucyjnym — stan wojenny. Skautom powierzają bardzo poważne funkcye — strzeżenie mostów kolejowych, linij telegraficzno-telefonicznych, oraz rozwożenie depesz. Każde hrabstwo wystawiło do 2000 chłopaków. Organizacya skautowska weszła w skład „War Office“.

O sprawach polskich nie mają żadnego pojęcia. Londyński wiec Polaków przyjął dwie rezolucye o potrzebie popierania czynem organizacyj wojskowych w Polsce, drugą o ewentualnej obronie Anglii przed najazdem niemieckim. Jedynie „The Star“, organ liberałów umieścił streszczenie obu rezolucyj, inne pisma podały tylko drugą.

O Strzelcu i jego działalności piszą błędnie. Głównie komentują odezwę Mikołaja Mikołajewicza i mowę Jarońskiego. Dmowski ma pewne stosunki w Londynie. Na dwa tygodnie przed wybuchem wojny był tam. Bawił tam także Paderewski.

Publiczność gorąco sympatyzuje z Belgami i z Francyą. O Rosyi prawie się nie pisze — wyczuwa się wstyd, że to jest sojusznik Anglii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Ko[illegible]

L. ANDREJEW.

Powrót z wojny.

...Około samowaru, około prawdziwego samowaru, z którego buchała para, niby z parowozu — nawet szkło w lampie trochę się mgłą oblekło, tak silnie buchała para. I filiżanki były te same, niebieskie zewnątrz i białe wewnątrz, bardzo ładne filiżanki, które darowano nam jeszcze w dniu ślubu. Siostra żony nam je darowała. To bardzo rozsądna i dobra kobieta.

— Czyż naprawdę wszystkie jeszcze całe? — z niedowierzaniem spytałem, mięszając cukier w szklance srebrną, czystą łyżeczką.

— Jednę stłuczono — odparła żona w roztargnieniu: trzymała wówczas otwarty kran, z którego ładnie i lekko płynęła gorąca woda.

Roześmiałem się.

— Czemu? — spytał brat.

— Tak sobie! No, zawieźcie-że mnie jeszcze raz do gabineciku! Poświęćcie się dla bohatera, który wrócił z wojny! Rozpróżniaczyliście się bezemnie, teraz basta, wezmę was w swoje karby — i żartem, rozumie się, zaśpiewałem:

Na bój, na bój, na święty bój,
Na wroga, zbrój się, zbrój!

Wszyscy poznali się na żarcie i również uśmiechnęli się, tylko żona nie podniosła twarzy. Przecierała filiżanki czystym haftowanym ręcznikiem. W gabinecie znowu ujrzałem niebieściutkie tapety, lampę z zielonym kloszem i stolik, na którym stała karafka z wodą. Była nieco zakurzona.

— Nalejcież mi wody z tej karafki — wesoło rozporządziłem.

— Przecież przed chwilą piłeś herbatę!

— Nie szkodzi, nie szkodzi, nalejcież... A ty — rzekłem do żony — weź synka i posiedź troszkę w tamtym pokoju. Proszę cię.

I maleńkiemi łykami, rozkoszując się, piłem wodę, a w sąsiednim pokoju siedzieli żona i syn, i ja ich nie widziałem.

— Tak, dobrze. Teraz chodźcie tu. Ale dlaczego on o tak późnej porze nie kładzie się spać?

— On się cieszy, żeś ty powrócił. Najdroższy, idź do tatusia!

Ale dziecko zapłakało i przytuliło się do nóg matki.

— Czemu on płacze? — ze zdziwieniem spytałem i obejrzałem się wokoło — dlaczego wy wszyscy — tacy bladzi jesteście i milczycie, i chodzicie za mną, jak cienie?

Brat głośno roześmiał się i rzekł:

— Nie, my nie milczymy.

A siostra powtórzyła:

— My cały czas rozmawiamy...

— Ja pójdę przygotować kolacyę — oświadczyła matka i pośpiesznie wyszła.

— Ależ tak, wy milczycie — powtórzyłem z niezwykłą pewnością siebie. — Od samego rana nie słyszę od was jednego słowa, ja tylko jeden trajkoczę, śmieję się, cieszę się. Czy nie jesteście mi radzi? I dlaczego wy wszyscy staracie się nie patrzeć na mnie, czyżbym się tak zmienił? Tak, tak, zmieniłem się. Ja i luster tu nie widzę. Wyście je pochowali? Dajcie tutaj lustro!

— Zaraz ci przyniosę — odpowiedziała żona i długo nie powracała, a lusterko przyniosła pokojówka. Przejrzałem się w niem, chociaż już widziałem siebie w wagonie, na dworcu — to była ta sama twarz, tylko nieco postarzała, ale ta sama. A oni, zdaje się, przypuszczali, że ja krzyknę i zemdleję, tak się ucieszyli, gdym spokojnie spytał:

— Cóż jest w tem niezwykłego?

Coraz się śmiejąc, siostra pośpiesznie wyszła, a brat rzekł głosem pewnym siebie i spokojnym:

— Tak. Tyś się niewiele zmienił. Wyłysiałeś tylko trochę...

— Dzięki i za to, że choć głowa pozostała — odparłem obojętnie. — Ale dokąd to one wszystkie uciekają, to jedna, to druga... Powóź mnie jeszcze po pokojach. Jaki wygodny fotel, nie sprawia wcale hałasu! Ileście za niego zapłacili? O, ja nie będę żałował pieniędzy; kupię sobie takie nogi, że lepszych doprawdy nie trzeba... Rower!

Rower wisiał na ścianie, zupełnie jeszcze nowy, tylko z opadłemi, bez powietrza gumami. Do gumy tylnego koła przysechł kawałek błota — od ostatniego razu, gdym jeździł...

Brat milczał i nie popychał fotelu, i ja zrozumiałem owo milczenie i ową niepewność.

— W naszym pułku tylko czterech oficerów pozostało przy życiu — rzekłem posępnie. — Ja należę do bardzo szczęśliwych... A rower weź sobie, jutro, weź...

— Dobrze, wezmę — potulnie zgodził się brat. — Tak, tyś szczęśliwy. U nas połowa miasta w żałobie. A nogi — to zaprawdę...

— Rozumie się, listonoszem już nie będę.

Brat nagle zatrzymał się i spytał:

— A dlaczego głowa ci się trzęsie?

— Głupstwo! To przejdzie, doktor powiedział.

— I ręce też...

— Tak, tak! I ręce. Wszystko przejdzie. Weź mnie, proszę cię, mnie się znudziło stać...

Rozdrażnili mnie, ci niezadowoleni ludzie, ale radość znowu wróciła, kiedy zaczęto mi przygotowywać posłanie, prawdziwe posłanie, na ładnem łóżku, które kupiłem przed ślubem, cztery lata temu... Położyli czyste prześcieradło, potem wstrząsnęli poduszki, odgięli kołdrę — a ja patrzyłem na tę uroczystą ceremonię, i w oczach mi łzy stanęły ze śmiechu.

— A teraz rozbierz mnie i połóż — rzekłem do żony. — O, jak mi błogo.

— Zaraz, najmilszy.

— Prędzej.

— Zaraz, mój drogi.

— No, cóż ci jest?

— W tej chwili, mój najdroższy

Żona stała poza memi plecami, przed tualetą, a ja próżno odwracałem głowę, żeby ją ujrzeć. Wtem ona krzyknęła, tak krzyknęła, jak krzyczą na wojnie:

— Cóż to jest?!

I rzuciła się ku mnie, objęła mnie, padła obok, kryjąc głowę przy odciętych szrapnelem nogach, ze strachu odsuwając się od nich, i znowu przypadając i całując te szczątki nóg i płacząc na głos:

— Jakiś ty był piękny! Wszak ty masz dopiero trzydzieści lat... W najpiękniejszym wieku! Cóż to jest? Jakże okrutni są ludzie! Po co to komu? Ty mój cichy, mój godny litości, mój miły, miły...

A na ten krzyk przybiegli wszyscy oni, i matka, i siostra, i niańka, i wszyscy płakali, i mówili coś, tarzali się u moich nóg i tak płakali... A na progu stał brat blady, zupełnie biały, z trzęsącą się szczęką i piskliwie krzyczał...

— Ja tu z wami zwaryuję! Zwaryuję!

A matka pełzała koło fotelu i już nie krzyczała, a jęczała tylko i tłukła głową o koła. I czyściuteńkie, ze wstrząśniętemi poduszkami, z odwiniętą kołdrą, stało łóżko, to samo, które kupiłem cztery lata temu — przed ślubem...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski